

SOBOTA
20 czerwca 2009
rocznik LXIV ♦ nr 73
cena 9 Kč
tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz
Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

FOTOREPORTAŻ na str. 6:

**170-latka
trzyma się
świetnie**



Ewa u boku sławnego Bolta

Jamajczyk Usain Bolt był największą gwiazdą witkowskiego mitingu Złoty tetra. Trzykrotny złoty medalista z igrzysk olimpijskich w Pekinie zwał do Ostrawy tłumy. Stadion, na którym swoje mecze na oczach garstki widzów rozgrywają drugoligowi piłkarze FC Witkowice, tym razem zapełniony był po same brzegi. Nie zabrakło też zaproszonych gości ze świata showbiznesu i polityki. Dla publiczności dwukrotnie zaśpiewała świeżo upieczona Superjedynka Ewa Farna. Na inaugurację imprezy brawurowo wykonała czeski hymn narodowy, a na zakończenie mitingu dorzuciła też utwór ze swojego repertuaru. Najszybszy mężczyzna planety woli wprawdzie słuchać muzyki reggae, ale w towarzystwie 15-letniej wędrynianki też z pewnością bawił się świetnie. (jb)

Co Bolt sądzi o Ewie? – na str. 12

Kryzys zabrał dzieciom kolonie

Kolonie polonijne, na które co roku wyjeżdżały dzieci z Zaolzia, w tym roku nie odbędą się. Ministerstwo Edukacji Narodowej RP, które wspiera finansowo kolonie organizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, z powodu kryzysu ekonomicznego tnie koszty. Choć sprawa kolonii jest już przesądzona, Konsulat Generalny RP w Ostrawie, który pośredniczy w organizowaniu wyjazdu, nadal nie dostał oficjalnej informacji w tej sprawie.

– Co roku, na przełomie kwietnia i maja, konsulat otrzymywał informacje o koloniach organizowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W tym roku nie dostaliśmy żadnych informacji. Po interwencji w tym stowarzyszeniu oświadczono nam, że z powodów obciążenia dotacji z MEN kolonii dla dzieci z Zaolzia nie będzie – wyjaśnia wicekonsul ds. Polonii i kultury Agnieszka Fedorów-Skupień. Takie informacje przekazuje też zainteresowanym rodzicom, którzy już od kilku miesięcy pytają o możliwość wakacyjnego wyjazdu, Kongres Polaków.

– Resort edukacji zorganizował w tym roku jakiś dziwny system rozdzielania grantów na kolonie polonijne. „Wspólnota Polska” nie dostała dotacji, nie zorganizujemy więc wyjazdów ani dla dzieci z Czech, ani z innych krajów – wyjaśnia Andrzej Chodkiewicz z Biura Zarządu Krajowego „Wspólnoty”. – Kiedy przeglądałem listę przyznanych dotacji, miałem wrażenie, że preferowano kolonie dla dzieci zza wschodniej granicy – dodaje.

Na kolonie do Polski Zaolziacy wyjeżdżają od wielu lat. Dwutygo-

dniowy pobyt zwykle nie kosztuje rodziców więcej niż 2,5 tys. koron, co jest kwotą raczej symboliczną. Co roku siedemdziesiątka dzieci wyjeżdża poznawać Polskę, zwiedzać, osłuchać się z językiem – bo taki jest cel kolonii polonijnych. – To naprawdę wielka szkoda, że w tym roku nie ma takiej możliwości, bo dzieci dużo wyniosły z tych kolonii, był to nie tylko kontakt z językiem polskim, ale i poznawanie kraju, zwiedzanie, zabawa – opowiada Barbara Stonawska, która w ubiegłym roku posłała córkę i syna na kolonie do Polski. – Dzieci wróciły z kolonii pełne wrażeń, jeszcze przez cały tydzień po powrocie bez przerwy opowiadały o atrakcjach, które tam były.

– W tej chwili nie ma już szans na sfinansowanie wyjazdu z innych źródeł, zwłaszcza że wszystkie programy dotacyjne są już zamknięte – mówi Roman Kaszper z Kancelarii Kongresu Polaków. – Musielibyśmy mieć taką wiedzę końcem ubiegłego roku, żeby w ogóle coś jeszcze zrobić. Tymczasem informacja, i to nieoficjalna, nadeszła dopiero kilka tygodni temu – tłumaczy.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Zginał na miejscu

Czterdziestosiedmioletni mieszkaniec bloku przy ulicy Okrężnej w Orłowej popełnił w środę przed południem samobójstwo, skacząc z dziesiątego piętra wieżowca. Poniósł śmierć na miejscu. Zgon potwierdzili wezwani na miejsce tragedii pracownicy pogotowia ratunkowego z Orłowej. Powodem tragicznej decyzji samobójcy były problemy rodzinne. (kor)

Znalazła się zguba

W środę tuż przed godz. 20.00 młoda kobieta z Czeskiego Cieszyna zgłosiła na posterunku Policji Republiki Czeskiej, że zaginął jej sześciolatek syn. Policjanci od razu wszczęli poszukiwania dziecka. Na szczęście, zguba szybko się znalazła. Po kilkudziesięciu minutach policjanci odnaleźli malca bawiącego się w kąciaku dziecięcym przy jednej z restauracji przy ulicy Štefánika. (kor)

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 17 do 20°C
noc: 14 do 11°C
wiatr: 2-6 m/s

poniedziałek



dzień: 16 do 20°C
noc: 10 do 6°C
wiatr: 4-8 m/s

reklama

Złoty 2009
1.8.2009
godz. 17.00 hod.
wędrynia wędryně
poprostu
blissten
basia lakota
bluemachine
coma

Info: 602 799 971 • klubkultury@klubkultury.cz
WWW.KLUBKULTURY.CZ
Drogi wstępujący 100 Kč

KLUB KULTURY

FOR YOU
Reality

Zapewniamy:

- pośrednictwo w sprzedaży i wynajmie nieruchomości
- doradztwo finansowe oraz załatwianie hipotek
- budowa niskoenergetycznych domów pod klucz od 1 800 000 Kč włącznie z płytą fundamentową w 4 miesiące
- grozi Wam egzekucja? dyskretnie doradzimy
- skup nieruchomości w 24 godz.
- bezpłatny serwis prawny
- opinie rzeczoznawców
- sporządzenie planów geodezyjnych, podział parceli
- remonty domów, mieszkań

siedziba: Český Těšín, Nádražní 39/7
kom: +420 776 666 621

www.foryoureality.cz



KRÓTKO

Nowości na basenie

TRZYNIEC (dc) – Na dzieci, które tego lata zawitają z rodzicami na basen pod Jaworowym (otwarty będzie od 20 czerwca), czekają niespodzianki. Nowością będzie brodzik z dwoma małymi basenami, połączonymi zjeżdżalnią. Dla starszych przeznaczony są tobogan o długości 60 metrów, boisko do siatkówki i korty tenisowe. W pobliżu basenu leży plac do mini-golfa z odnowionymi dołkami.

Z folklorem do przyjaciół

JABŁONKÓW (kor) – Członkowie Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie wyjechali dziś do Brzegu (woj. opolskie). Koło od kilku już lat współpracuje ze Starostwem Powiatowym w Brzegu. Obecnie partnerzy przygotowali wspólny projekt, w ramach którego podczas weekendu odbędzie się impreza Święto Powiatu Brzeskiego – Noc Świętojańska. – *Chcemy w Brzegu zaprezentować nasz folklor – mówi prezes jabłonkowski Koła PZKO, Jan Ryłko. – Wyjeżdżamy wraz z zespołami Zaolzi i Zaolzioczek, jedzie też z nami kapela Nowina. Impreza odbędzie się w skansenie w Łosiowie.*

Nową drogą

BYSTRZYCA (kor) – W związku z kolejnym etapem modernizacji korytarza kolejowego między Bystrzycą a granicą ze Słowacją w poniedziałek zostanie zamknięty przejazd kolejowy zwany Na Cysarski. Jak poinformował nas wójt Ladislav Olšar, przejazd będzie nieczynny przez prawie trzy tygodnie, aż do 10 lipca, z powodu remontu drogi i przesunięcia torowiska. Samochody mogą za to od dzisiaj korzystać z nowej drogi przez centrum wsi. Dawniej można było przejechać pod torami przez tzw. Mysią Dziurę, którą w ramach modernizacji korytarza kolejowego odnowiono. Teraz będą z niej mogli korzystać wyłącznie piesi. – *Koszt wszystkich tych inwestycji wyniesie ok. 20 mln koron. Gmina nie musiała wyłożyć ani korony. Kosztami podzieliły się Czeskie Koleje i Urząd Wojewódzki w Ostrawie – dodał Ladislav Olšar.*

Kto weźmie psa?

KARWINA (ep) – Kto weźmie do siebie psa ze schroniska, temu Urząd Miasta „daruje” roczną opłatę za jego posiadanie. – *Kiedyś taka inicjatywa odniosła sukces, więc postanowiliśmy ją powtórzyć. Kto weźmie psa ze schroniska, zostanie na rok zwolniony z opłaty – wyjaśnia rzeczniczka miasta, Šárka Swiderová. – Schronisko w Darkowie jest przepelnione, jest tam teraz 50 psów. Nie ma możliwości powiększenia siedziby, trzeba by przenieść schronisko w zupełnie inne miejsce, a na to nie mamy pieniędzy – mówi zastępca prezydenta miasta, Dalibor Závacký. (ep)*

»Śląsk« z premierą w teatrze

Ze swoim premierowym programem „Stanisław Hadyna – legenda gór” wystąpił w czwartek w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie i w piątek w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Przed pełnymi salami zespół pokazał pieśni i tańce ziemi cieszyńskiej, a w drugiej części widowisko „Ondraszkowe ostatki”. Na obu scenach zabrzmiały charakterystyczne dla Śląska Cieszyńskiego melodie w opracowaniu profesora Stanisława Hadyny, ale też Eugeniusza Fierli czy Jeana-Claude Hauptmanna. Pieśni pochodzą z najnowszej płyty Śląska „Hej, koło Cieszyna” dołączonej do zbioru „Złota Kolekcja Śląska”. Zaś „Ondraszkowe ostatki” to fantazja baletowa z chórem do muzyki i słów Stanisława Hadyny. Choreografem, reżyserem spektaklu oraz autorem scenografii i kostiumów jest słowacki twórca Juraj Kubánka, przyjaciel profesora. 40 lat temu zespół zrealizował wersję filmową tego utworu, ale na scenie nigdy dotąd nie był on prezentowany.



(ep) Cieszyńskie pieśni i tańce ludowe w wykonaniu zespołu „Śląsk”.

SONDA

Jakie wrażenia wnieśli z Teatru Cieszyńskiego widzowie?

Marta Śmigowa

Koncert niesamowicie mi się podobał, muzyka i piękne głosy dziewczyn, piękne tańce. Widziałam już wcześniej „Śląsk”, cieszę się, że są młodzi ludzie, którzy chcą tańczyć w takich zespołach, utrzymywać nasze pieśni.

Alojzy Chlebik

Bardzo mi się podobał koncert, był naprawdę wspaniały. Już kiedyś wi-

działem występ „Śląska”, ale dosyć dawno temu, chyba przed dwudziestu laty.

Maria Hrubantová

Pochodzę z tego terenu, ale mieszkam w głębi Czech, dlatego kiedy przyjechałam tu teraz i dowiedziałam się, że akurat w czasie mojego pobytu będzie występował „Śląsk”, to aż się wzruszyłam. Koncert był piękny.

Maria Pławowa

Piękny występ, a sala całkowicie zapełniona. Strasznie mi się podobało. Byłam

pierwszy raz na koncercie „Śląska” i jestem naprawdę pod wielkim wrażeniem.

Helena Suchanek

Bardzo mi się podobał ten występ. Często chodzę na koncerty „Śląska”, bo występuje tu ktoś z mojej rodziny – siostrzenica mojego męża.

Wanda Siwek

Koncert był piękny, chyba wszystkim się podobał. „Śląsk” widziałam już kilka razy, chodzę na ich koncerty zawsze, gdy tylko jest okazja. (ep)

»Zaolzie« powróci

Jesienią wróci na antenę Telewizji Polskiej Katowice i TV Polonia program „Zaolzie”. – *Z ogromną przyjemnością informuję, że program wróci na antenę wraz z nową jesienną ramówką. TV Polonia i OTV Katowice wygospodarowały pieniądze i wspólnie będą kontynuowały cykl „Zaolzie” w poczuciu misji nadawcy publicznego – poinformował Piotr Farfał, pełniący obowiązki prezesa TVP. Powrót magazynu „Zaolzie” na antenę potwierdził naszej redakcji Przemysław Wiszniewski, główny specjalista TV Polonia. – Cieszymy się, że program powróci – powiedział Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RC. W sprawie przywrócenia magazynu, którego emisja w kwietniu została przerwana, interweniował Kazimierz Wilk, śląski lider ruchu politycznego Naprzód Polsko. Z prośbą o interwencję zwrócił się do niego Józef Szymeczek. (dc)*

Złot z Comą i konkursami

Zastanawiając się, jak spędzimy tegoroczne wakacje, warto zaznaczyć w swoim kalendarzu pierwszą sobotę sierpnia. W tym dniu odbędzie się jedna z najważniejszych zaolziańskich letnich imprez rockowych – Złot 2009. Gwiazdą imprezy, którą w Wędrynie organizuje trzyniecki Klub Kultury, będzie w tym roku coraz popularniejszy w Polsce zespół Coma z Łodzi.

– *Postanowiliśmy zrobić na Zlocie małą rewolucję i zaprezentować muzykę jak najbardziej współczesną – mówi główny organizator Złotu, Tadeusz Wantuła. – Dlatego zaprosiliśmy zespół Coma, grający ambitnego rocka ze świetnymi tekstami. Na pewno się spodoba. Liderem tej kapeli jest Piotr Rogucki, aktor z wykształcenia, który świetnie potrafi poprowadzić „publiczność”. Oprócz Comy zagra w Wędrynie także krakowska formacja blues-roc-*

kowa Blue Machine. Zaolzie będą reprezentować Basia Lakota i zespół Po prostu. Złotowi będzie ponownie towarzyszyć konkurs na interpretację utworu gwiazdy imprezy, czyli Comy. Są też dwa nowe konkursy. Pierwszy – na fotoreportaż ze Złotu 2009.

– *Każdy jego uczestnik musi do 15 września złożyć w Klubie Kultury zestaw zdjęć (3-7) związanych z imprezą. Te oceni jury nominowane przez Klub i Zaolziańskie Towarzystwo Fotograficzne. Wyróżnione prace zostaną wystawione podczas Trzynieckiego Lata Filmowego – uściślił Wantuła. Uczestnicy drugiego konkursu – na wideoreportaż – powinni do 30 września złożyć w Klubie Kultury film o Zlocie: do 3 minut, na płycie DVD. Najlepsze prace zostaną również zaprezentowane podczas trzynieckiego festiwalu filmowego. Więcej informacji: www.klubkultury.cz. (kor)*

gazeta
codzienna.pl
Już dwa lata on-line!

Urodzinowa promocja reklam!
Sprawdź naszą ofertę.
Już od 50 zł - tygodniowo!

ROZMOWA Z PAWŁEM KUKIZEM, POLSKIM MUZYKIEM O FESTIWALU OPOLSKIM

Po Debiutach miałem dość

Jak się panu podobał 46. Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu?

Muszę się przyznać, że oglądałem tylko pierwszy dzień, i to nie na żywo, w amfiteatrze opolskim, ale w telewizji. Po poziomie, jaki zobaczyłem, resztę sobie odpuściłem. W koncercie Debiutów podobała mi się tylko dziewczyna, która śpiewała piosenkę Kasi Nosowskiej. Pod względem artystycznym było OK. Śpiewała z ekspresją, pokazywała swoje emocje. A reszta występów to było pomieszanie księgowej z folklorem. Miałem skojarzenia z rezerwatem, w którym chce się utrzymać przedziwną stylizację. Nie było żadnego przekazu. To wszystko było mdłe. Właściwie to skłamałem, gdyby to było mdłe, to jeszcze pół biedy, to było po prostu nijakie, czyli żadne. Reasumując, nie podobało mi się. Pierwszy dzień był dramatyczny, dlatego nie oglądałem już nic więcej.

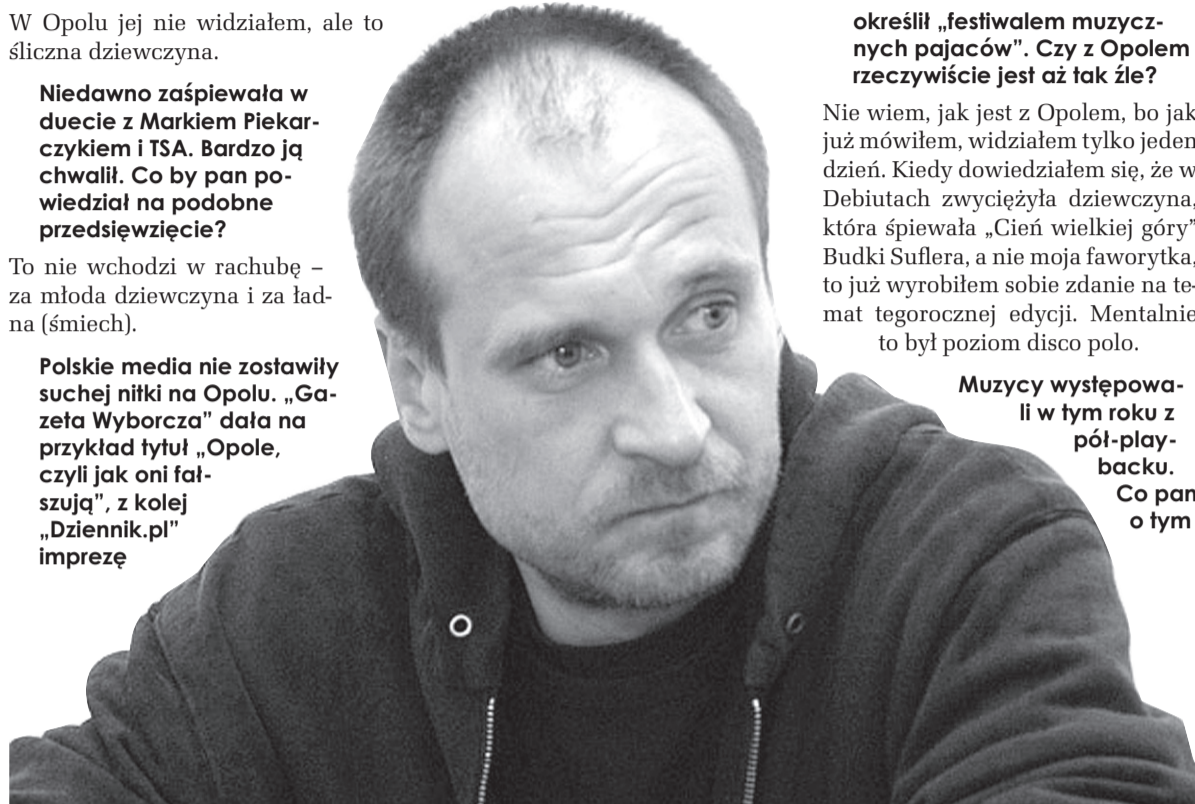
Czyli występu Ewy Farnej w Opolu pan nie widział. Ma pan czego żałować...

W Opolu jej nie widziałem, ale to słiczna dziewczyna.

Niedawno zaśpiewała w duecie z Markiem Piekarczykiem i TSA. Bardzo ją chwalił. Co by pan powiedział na podobne przedsięwzięcie?

To nie wchodzi w rachubę – za młoda dziewczyna i za ładna (śmiech).

Polskie media nie zostawiły suchej nitki na Opolu. „Gazeta Wyborcza” dała na przykład tytuł „Opole, czyli jak oni fałszują”, z kolei „Dziennik.pl” imprezę



Paweł Kukiz

określił „festiwalem muzycznych pajaców”. Czy z Opolem rzeczywiście jest aż tak źle?

Nie wiem, jak jest z Opolem, bo jak już mówiłem, widziałem tylko jeden dzień. Kiedy dowiedziałem się, że w Debiutach zwyciężyła dziewczyna, która śpiewała „Cień wielkiej góry” Budki Suflera, a nie moja faworytka, to już wyrobiłem sobie zdanie na temat tegorocznej edycji. Mentalnie to był poziom disco polo.

Muzycy występowali w tym roku z pół-playbacku. Co pan o tym

sądzi? Pojawiły się głosy, że to zabijanie sztuki...

Jeżeli to jest pół-playback, a więc wokaliści śpiewają na żywo, to jeszcze pół biedy. Oczywiście, że taka forma trochę zabija sztukę. Najlepiej byłoby oczywiście powtórzyć klimat festiwalu jarocińskiego, gdzie wszystko odbywało się na żywo, ale to jest niemożliwe. Z drugiej strony pół-playback nawet powinien ułatwić wokalistom możliwość zaprezentowania się z jak najlepszej strony, po-

Muzyk, aktor, prowokator...

Paweł Kukiz jest znanym polskim muzykiem. Założył i prowadzi zespół Piersi. Uczestniczył w wielu projektach muzycznych, w 2001 roku zaangażował się w „Yugoton”. Lubi prowokować. Kilka lat temu napisał piosenkę „ZCHN zbliża się”. Muzyka została zaczerpnięta z jednej z piosenek kościelnych. Kukiz śpiewał między innymi: „Ksiądz proboszcz już się zbliża, już puka do mych drzwi. Pobiegnę go przywitać, w mym ręku wino drży (...) W spiżarni trzymam koniak, w lodówce wódki dwie. Pobiegnę po kieliszki, ksiądz lubi napić się”. Swego czasu na festiwalu w Opolu zaśpiewał z... gwiazdą polskiego disco polo, Shazzą. Zagrał w kilku filmach. W nakręconej w 2006 roku „Samotności w sieci” wcielił się w rolę... księdza. Kukiz jest żonaty, z Małgorzatą mają trzy córki: Julię, Polę i Hanię. Mieszkają w Losiowie w województwie opolskim. (wot)

kazania swojej wrażliwości, bez żadnego stresu, czy gitarzysta wejdzie w odpowiednim momencie, czy na przykład brzmią bębny. Muzyka płynie, dzięki czemu wokalista ma bardzo ułatwione zadanie.

Kiedy ostatni raz wystąpił pan w Opolu?

Nie pamiętam.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF



Ewa Farna z rodzicami – mamą Karin i ojcem Tadeuszem.

Tablice, czyli skąd my to znamy

Na Śląsku Opolskim, gdzie od blisko pół wieku odbywa się największe święto polskiej piosenki, żyje bardzo duża grupa osób deklarujących narodowość niemiecką. Według spisu powszechnego z 2002 roku, w Polsce takich osób jest 152 tysiące. Najwięcej Niemców mieszka na Śląsku Opolskim – 106 tys., co stanowi 70 procent wszystkich osób narodowości niemieckiej mieszkających w Polsce. Dwujęzyczne tablice w województwie opolskim stają się coraz bardziej powszechne. Coraz więcej napisów niemieckich jest jednak zamalowywanych. Skąd my to znamy... (wot)

Zakończą sezon »Makbetem«

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego szykuje się już do wakacji. Zespół zakończy sezon oficjalnie w piątek 26 czerwca, tradycyjnie już przedstawieniem plenerowym w ośrodku wypoczynkowym Pasieczki w Koszarzyskach. O godz. 20.00 Scena zagra tam „Makbeta” Williama Szekspira w reżyserii kierownika artystycznego zespołu, Bogdana Kokotka.

– Po spektaklu będzie można porozmawiać z aktorami, usiąść w karczmie „U Jarzabka”, będą specjali z grilla – zaprasza wspólnie z dyrekcją teatru kierownik ośrodka, Henryk Cieślak.

Dodał, że Scena Polska, wraz z Kongresem Polaków, będzie też podczas wakacji współorganizatorem warsztatów teatralno-filmowych dla młodzieży. Odbędą się one na Pasieczkach w dniach 16-21 sierpnia. (kor)

Do Drzewiówki wieczorem

Drzewiówkę Kotuli w Hawierzowie-Błędowicach – zabytek śląskiej architektury ludowej – po raz pierwszy można będzie zwiedzić wieczorem. Impreza organizowana przez Muzeum Ziemi Cieszyńskiej odbędzie się w najbliższy wtorek w godz. 19.00-22.00. Zwiedzających oprowadzać będzie przewodnik. Przez cały wieczór będzie grała i śpiewała kapela ludowa „Kamraci”, działa-

jąca przy Miejsowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Hawierzowie-Błędowicach. Drzewiówka Kotuli, wybudowana w 1781 roku, stoi w pobliżu dworca autobusowego. Mieści się w niej ekspozycja mieszkalnictwa ludowego z przełomu XIX i XX wieku oraz gospodarstwa rolnego, charakterystycznych dla Śląska Cieszyńskiego. (dc)

W KRZYWYM ZWIERCIADLE



Piosenkarka EWA FARNA i jej menedżer LESZEK WRÓNKA

MIJA 20 LAT OD POLSKICH PROTESTÓW PRZECIWKO BUDOWIE KOKSOWNI W STONAWIE

Powtórka z historii

Polskie gminy ze Śląska Cieszyńskiego nie zgadzają się na budowę spalarni odpadów w Karwinie. Czy protesty przybiorą taką samą skalę, jak w pamiętnym 1989 roku, kiedy to na celowniku była koksownia w Stonawie? Uczestnicy tamtych wydarzeń mówią, że jest to mało prawdopodobne. Po prostu inny kontekst historyczny, polityczny, społeczny... Pewne jest natomiast, że strona polska będzie protestować, dopóki nie wyczerpie możliwości administracyjnych.

Nie byłoby protestów przeciwko budowie stonawskiej koksowni bez cieszyńskiego Koła nr 5 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Nie byłoby też bez Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Organizacji działającej od lat 80. poprzedniego stulecia, kiedy to wywodzący się ze środowisk opozycyjnych działacze Komitetu Obrony Robotników i „Solidarności” w Polsce oraz Karty 77 w Czechosłowacji podjęli decyzję o współpracy. Celem od początku miała być wymiana informacji o inicjatywach demokratycznych w obu krajach, represjach stosowanych przez komunistów wobec opozycji nad Wisłą i Woltawą. Mija właśnie 20 lat od jednej z najgłośniejszych inicjatyw Solidarności Polsko-Czechosłowackiej – protestów w sprawie planowanej budowy koksowni w Stonawie.

Decyzja w Centralce

Jerzy Kronhold, obecny konsul generalny RP w Ostrawie, prowadził wówczas antykwariat w Cieszynie. Było to miejsce,



Manifestacja w Cieszynie 19 maja 1989 r. ściągnięta na cieszyński rynek łłumy. Przemawia Jerzy Kronhold.

– Miało to być zgromadzenie tyleż ekologiczne, co polityczne – wspomina Jerzy Kronhold. – Widząc, co się dzieje w Polsce, to już było po debacie telewizyjnej Lech Wałęsa – Alfred Miodowicz, mie-

przemiany już się zaczęły, nasi poludniowi sąsiedzi dopiero na nie czekali.

Ekologia i polityka...

Gdyby nie historyczny kontekst – wejście Polski na drogę przemian, protesty przeciwko budowie koksowni w Stonawie miałyby wymiar wyłącznie ekologiczny. Tak jak miało to miejsce w przypadku budowy Zbiornika Czorsztyńskiego u podnóża Pienin czy próby budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu na Pomorzu. Jacek Bożek, ekolog, szef Klubu Gaj z Bielska-Bia-

domość, że Zaolzie było wtedy beczką prochu, a do zapłonu wystarczył zapalnik. W żadnym wypadku nie chcieliśmy go dostarczyć.

Po pierwszym marszu przyszły kolejne. Kiedy jednak polscy i czescy opozycjoniści zobaczyli, że pod ich sztandarami ktoś inny próbuje ugrać coś dla siebie, zaprzestali marszów. Kiedy jesienią 1989 roku grupa skrajnych narodowych działaczy z Polski zламаła szlaban graniczny, stało się jasne, że protesty mogą zostać odebrane jako jątrzenie konfliktu polsko-czeskiego. Ostatecznie Czesi wycofali się z pomysłu budowy w grudniu 1989 roku. Znaczącą rolę odegrał Jaroslav Piskoř, działacz Karty 77, który dostał się do parlamentu czeskiego, gdzie lobbował na rzecz zaprzestania prac.

Pamiętka po Stonawie

Strona czeska była przygotowana do budowy koksowni w Stonawie. W tym celu zabezpieczyla teren o powierzchni 100 hektarów – połowa powstała po wycince lasów, wyburzono 50 domów, wysiedlono mieszkańców.

– Dziś w planie zagospodarowania przestrzennego gminy teren ten jest zakwalifikowany jako strefa przemysłowa. Należy do spółki OKK, która płaci podatek do naszej kasy – przyznaje Andrzej Feber, wójt Stonawy. **TOMASZ WOLFF**

lej, uczestnik tamtych wydarzeń, nie ma wątpliwości, że protesty trzeba zakwalifikować jako ekologiczno-polityczne.

– Wyszyły zresztą poza granice

się 19 maja 1989 roku.

Przemawiając Jerzy Kronhold, mówił o zakończeniu epoki stalinizmu na polsko-czeskiej granicy. Odpędzenie demonów komunizmu nie było jednak takie proste. Janusz Okrzesik, dziś radny w Bielsku-Białej, wspomina dysproporcje w liczbie protestujących: – Podczas pierwszego marszu po polskiej stronie było około 2000 osób, a na drugim brzegu Olzy stało może siedmiu, ośmiu manifestantów, którzy i tak zostali zgarnięci przez tamtejsze służby. U nas

liśmy świadomości, że zmiany bardzo szybko będą miały miejsce także na granicy. Dlatego postanowiliśmy działać.

Budziły duże zaniepokojenie ze strony czeskich służb specjalnych. Utworzyły wtedy specjalny kordon. Największa manifestacja odbyła

gdzie nie tylko można było kupić książki, ale także pełniło ono rolę punktu spotkań opozycji. On sam do dziś pamięta bardzo dokładnie spotkanie w restauracji Centralka w Cieszynie. Wtedy właśnie Kronhold, Marian Dembiniok (dziś dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego), Jolanta Dygoś (nauczycielka, obecnie dyrektor przeglądu filmowego „Kino na granicy”) oraz Zbigniew Machej (poeta, działacz kulturalny) postanowili zorganizować manifestację w Cieszynie. Chcieli zmanifestować swój sprzeciw wobec budowy koksowni.

STONAWA = ZAGŁADA!

W Stonawie, 2 km od granicy z Polską powstaje jedna z największych w Czechosłowacji koksowni. Produkcja ruszy w 1992 roku. Ponad 80% wyemitowanych przez koksownię trujących substancji spadnie na tereny polskie, wskutek czego skażenie środowiska naturalnego wzrośnie wielokrotnie. Beskidzkiem LASOM GROZI ZAGŁADA!

JEŚLI CHCESZ MIEĆ CZYM ODDYCHAĆ ZA 3 LATA, PRZYJDŹ NA MARSZ PROTESTACYJNY!

CIESZYN, RYNEK – 19 MAJA 1989 R. – GODZINA 15.30

Żądamy wstrzymania budowy koksowni w Stonawie!

MACIERZ ZIEMI CIESZYŃSKIEJ – KOŁO NR 5

Ulotka zachęcająca do udziału w marszu protestacyjnym.

Solidarność świętuje

Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka świętuje 20-lecie istnienia. Główne uroczystości odbędą się w poniedziałek w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. Początek o godz. 18.30. W programie promocja książki „Obywatele-dyplomaci. Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka w Cieszynie i Bielsku-Białej” pod redakcją Małgorzaty Kaute oraz Janusza Okrzesika oraz sztuka „Intercity” w wykonaniu Roberta Talarczyka, dyrektora Teatru Polskiego, i słowackiego aktora, Igora Šeby. Na jubileusz zapraszają Instytut Południowy oraz Wyższa Szkoła Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej.

(wot)

Pomysł na medal

Monet z edycji „Grossus Tessinensis” nie nosi się w portfelu. To medale pamiątkowe, które pojawiły się na rynku numizmatycznym na początku tego roku. Pomysłodawcą bicia medali z tematyką cieszyńską, a zarazem jednym z założycieli stowarzyszenia „Grossus Tessinensis”, jest Leszek Kotuła z Cierlicka. Jak przyznaje, zainspirował go fakt, że do połowy XVII wieku Cieszyn miał swoją mennicę.

Od pomysłu do jego realizacji zwykle prowadzi długa droga...

Oczywiście, najpierw trzeba się było zorientować, co i jak. Z grafikiem Romanem Chmielem pojechaliśmy więc do Czeskiej Mennicy w Jabloncu. Nie mieliśmy żadnych doświadczeń. Tym większe było zdziwienie tamtejszych mincerzy, kiedy kilka miesięcy później przyjechaliśmy z gotowym projektem naszej pierwszej monety. Szef produkcji chodził po zakładzie i pokazywał, że właśnie tak powinien wyglądać dobry model.

Autorem pierwszej monety pamiątkowej spod szyldu „Grossus Tessinensis” był Roman Chmiel. Z kim jeszcze współpracujecie?

Monetę na 300-lecie kościoła Jezusowego zaprojektowała cieszyńska

artystka Urszula Górnicka-Herma. Zaproponowałem współpracę kolejnym autorom za pośrednictwem Stowarzyszenia Artystów Plastyków. Wiem, że niektóre artystki związane z SAP-em czynią już pierwsze próby. Mam nadzieję, że grono autorów związanych z naszym projektem będzie się poszerzać.

Cieszyńska Madonna to wasz debiut. Tematy cieszyńskie – na co wskazuje sama nazwa projektu – będą kontynuowane. Czy zdradzi pan, co będzie na kolejnych monetach?

Planujemy emisję 15 medali. Na razie są realizowane cztery te-



Leszek Kotuła z gipsowym modelem pierwszego medalu pamiątkowego edycji „Grossus Tessinensis”.

maty. Pierwszym była słynna Cieszyńska Madonna Petra Parleña, drugim jest 300 lat kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie w Cieszynie. Pod koniec sierpnia ukaże się medal poświęcony muzeum w Cieszynie i jego założycielowi Leopoldowi Szersznikowi. Natomiast pod koniec roku planujemy wydać monetę z Józefem Bożkiem, konstruktorem i wynalazcą. W

przyszłym roku tematem, którego nie można pominąć, będzie 1200 lat Cieszyna. Reszta pozostaje otwar-

ta. Czekamy na propozycje. Chodzimy wyłącznie o tematy związane z Cieszynem oraz z tutejszym regionem, ale o znaczeniu ponadregionalnym. Chcemy przedstawiać wydarzenia i ludzi, którzy ten region rozświetlili. W ten sposób chcemy wypełnić pewną lukę na rynku numizmatycznym. Do połowy XVII wieku w Cieszynie funkcjonowała mennica. Nieestety monet cieszyńskich zachowało się bardzo mało. Trudno je zdobyć

W jakim nakładzie bite są medale?

Medale bite są w złocie i srebrze najwyższej próby. Nakład jest oczywiście ograniczony. Złote emisje mają po 80 sztuk, a srebrne po 1000. Bicie dodatkowych medali nie wchodzi w grę. Mennica gwarantuje nabywcy, że dana emisja nie pojawi się w większym nakładzie, niż zapowiedziano.

Do kogo one potem trafiają?

Kontaktują się z nami kolekcjonerzy z całej Polski, ale też z Brna czy Pragi, a nawet z USA. Drugą grupę odbiorców tworzą osoby w jakiś sposób związane z Cieszynem, które tutaj mieszkają lub mają tu swoje korzenie. Kupują je też lokalne firmy jako oryginalny prezent. Wraz z naszym medalem każdy nabywca otrzymuje automatycznie certyfikat, na którym są dane dotyczące emisji oraz krótka historia poruszanego tematu. Dla kolekcjonerów, którzy chcieliby zebrać całą naszą serię, mamy oryginalne kasety – osobną na złotą emisję, a osobną na srebrną.

FOT. MAREK SANTARIUS

Rozmawiała: BEATA SCHÖNWALD

Jak powstaje małe błyszczące cacko

– Rzeczy, które wyglądają prosto, nieraz wymagają wiele wysiłku, żmudnej pracy i czasu. Dla mnie to było wyzwanie. Nie wiedziałem, czy podołam. Na studiach nie miałem zajęć praktycznych z rzeźby – przyznaje grafik Roman Chmiel, autor pierwszej monety edycji „Grossus Tessinensis”.

Srebrna moneta z Cieszyńską Madonną ma średnicę 34 mm, złota tylko 22 mm. To taki drobiazg... Gipsowy model, który trafia do mennicy, jest jednak dużo większy. Ma 25 cm. Pomimo to przygotowanie osobnego awersu i rewersu zajęło jego autorowi cztery miesiące. Pracował z lupą w rękę, wydłubywał w glinie cieniutkim dłutkiem z drewna jasieniowego kolejne szczegóły, poprawiał, uczył się na własnych błędach,

zbierał doświadczenia. – Stwierdziłem na przykład, że relief lepiej robić z gliny, bo ona jest bardziej plastyczna. Za to trzeba ją systematycznie nawilżać. Plastelina ma natomiast

ten plus, że nie wysycha. Literę wycinałem komputerowo z folii samoprzylepnej, a logo „Grossusa” robiłem osobno ze silikonu – opowiada artysta. – Logo będzie pojawiać się na każdej monecie, która powstanie w ramach cieszyńskiej edycji. Są na

nim Wieża Piastowska oraz dwie tarce: z lwem i z orzełkiem – dodaje.

Zanim Chmiel zabrał się za modelowanie, odwiedził muzeum w Cieszynie, żeby obejrzeć oryginał posagu. Zrobił zdjęcia, zaczął zgłębiać literaturę. – Temat mnie wciągnął. Zafascynowało mnie to, że tu, w Cieszynie, znalazło się dzieło sprzed 600 lat i to autora takiego formatu. Petr Parleň, jako rzeźbiarz i architekt nadworny Karola IV, budowniczy m.in. Katedry św. Wita i Mostu Karola w Pradze, jest jedną z najwybitniejszych osobistości sztuki średniowiecznej Europy. Portret Parleña znalazł się na rewersie monety z Cieszyńską Madonną.

Najwyższy punkt reliefu na gipsowym modelu wynosi 1,5 mm. Cały czas trzeba więc pracować z lupą w rękę, przy dziennym rozproszonym świetle. – Kiedy po kilku godzinach pracy odkładam dłutko, gliniany model przykrywam folią. Na drugi dzień stwierdzam, że to wcale nie tak powinno wyglądać. Zamazuję nieudany fragment i znowu dłubię. Czasami myślę już, że dzieło jest gotowe. A kiedy następnego dnia odkrywam folię, widzę, że to i tamto jeszcze trzeba poprawić. Modelowanie to ciągle korygowanie kształtu do postaci, która jest na obrazku i którą autor nosi w głowie – wyjaśnia Chmiel.

Kiedy gliniany model jest gotowy, z silikonu robi się negatyw, który służy jako forma do gipsowego odlewu. Na gipsie można zrobić już tylko ostatnie szlify.

Potem gipsowy model zawozi się do mennicy. Tam wsuwa się go do trójwymiarowego skanera, a

komputerowo sterowana tokarka graweruje odpowiednio zmniejszony tłocznik monety. Gładkie płaszczyzny tłoczniaka muszą błyszczeć jak lustro, natomiast relief jest matowany piaskiem. – To robi się ręcznie na stalowym tłoczniaku. Takie szlifowanie to dzień pracy. Sam proces, od oddania gipsowego modelu do wytłoczenia monety, trwa sześć tygodni – dodaje artysta. Na każdej monecie zostaje wyryty również znak mennicy, inicjały autora oraz wartość próby kruszca.

Dziś monety i medale produkują się w dużej mierze komputerowo-



wo. Dawniej ryto je ręcznie, od razu w stalowym tłoczniaku, czyli w negatywie. Pomimo to medale i monety mistrzów sztuki grawerskiej XVIII i XIX wieku kunsztem i precyzją dorównują dzisiejszym, produkowanym przy pomocy techniki komputerowej.

Obecnie w pracowni Romana Chmiela powstaje model kolejnego medalu edycji „Grossus Tessinensis”. Na jednej stronie będzie budynek Muzeum w Cieszynie, na drugiej zostanie wyryty portret jego założyciela Leopolda Szersznika.

BEATA SCHÖNWALD



Cieszyn miał swoją mennicę

Jedna z cieszyńskich ulic nosi nazwę Mennicza. Nie bez powodu. Przy niej pod nr. 46 stoi kamienica Bludowskich (obecnie siedziba Książnicy Cieszyńskiej) uważana powszechnie za siedzibę dawnej mennicy cieszyńskiej. W rzeczywistości jednak budynek, gdzie bito cieszyńskie monety, stał nieco niżej. Tak było po roku 1643. Wcześniej natomiast mennica prawdopodobnie znajdowała się w różnych miejscach, przeważnie w budynkach prywatnych będących w dyspozycji mincerzy, również na cieszyńskim zamku. Historia cieszyńskiego bicia monet rozpoczyna się pod koniec XIII wieku, w momencie powstania samodzielnego Księstwa Cieszyńskiego. Wtedy to w otoczeniu księcia Mieszka pojawia się mincerz Fritto. Za najstarszą cieszyńską monetę uważa się obecnie halerz księcia Przemysława I Noszaka (1358-1410), zidentyfikowany niedawno jako część znaleziska w Nowym Kamieniu k. Sandomierza. Ostatnim cieszyńskim mincerzem był Gabriel Gerloff, a największą i najcenniejszą cieszyńską monetą, która wyszła spod jego stempla jest dukat z podobizną Elżbiety Lukrecji z 1650 r. Bicia monet zaprzestano w Cieszynie pięć lat później. (sch)

reklama

Grossus Tessinensis
Emisje pamiątkowe

medale GROSSUS TESSINENSIS można obejrzeć i nabyć na www.grossus.com

lub w sklepach

- ALFILIP Havlíčkova 12 Český Těšín
- Sklep numizmatyczny Soboszek Ul. Szersznika Cieszyn

170-latka trzyma się świetnie



Huta Trzinec jest największym pracodawcą na Zaolziu. Zakład został założony już w 1839 roku przez Komorę Cieszyńską, której właścicielem był arcyksiążę Karol Habsburg. Już w latach 20. XX wieku Hutę Trzinec zaliczano do najnowocześniejszych zakładów z zamkniętym cyklem hutniczym w Europie Środkowej. W 1929 roku jej udział w rynku produkcji stali wynosił 23 proc.,

a materiałów walcowanych nawet 31 proc. Po zakończeniu II wojny światowej huta została upaństwowiona. Nie wpłynęło to jednak na zahamowanie jej rozwoju, ponieważ w okresie istnienia socjalistycznej Czechosłowacji, dużą wagę przykładano do rozwoju przemysłu ciężkiego. Wzrost produkcji stali i materiałów walcowanych sięgnął historycznego pułapu w latach 80. XX wieku. Zmiana syste-

mu politycznego w Czechosłowacji w 1989 roku doprowadziła do stopniowej prywatyzacji huty. W 1991 roku zakład został przekształcony w spółkę akcyjną skarbu państwa. W latach 1994-1996 udział kapitału państwa w hucie był stopniowo obniżany. Od 1996 roku największym udziałowcem zakładu jest spółka akcyjna Moravia Steel. Zakład zatrudnia ok. 5,4 tys. pracowników. **(kor)**



Andrzej Kluz, kierownik wielkich pieców, i widok na hutę.



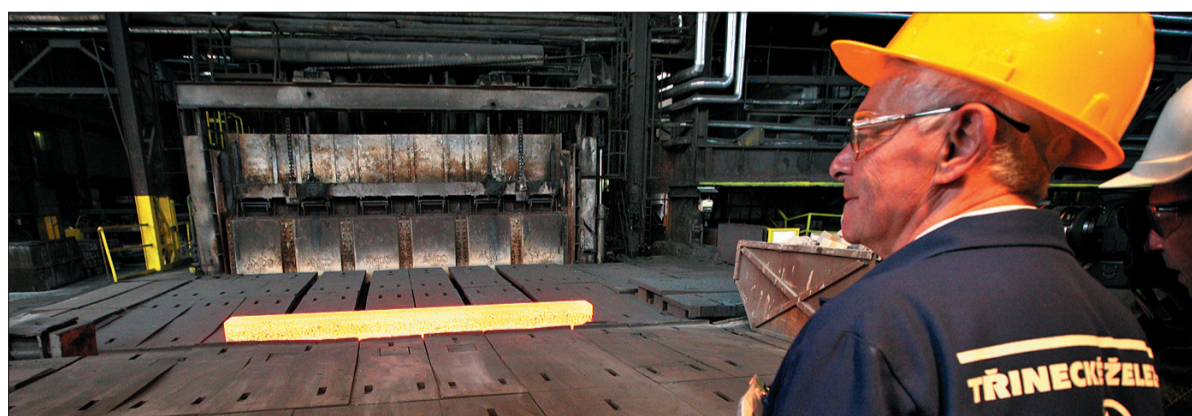
Na horyzoncie Beskidy...



W stalowni stal się leje...



Spust surówki o temperaturze 1450 st. C z wielkiego pieca.



Nasz przewodnik, Stanislav Martinek, przed linią walcowniczą. Z tej rozżarzonej do 1180 st. C bryły stali powstanie szyna kolejowa.



Niewielkie anomalie na kęsiskach usuwa się palnikiem gazowym.

Trochę po czesku, trochę po polsku

– Mateřská škola, przedszkole – słyszę w telefonie. Dodzwoniłam się do polsko-czeskiego przedszkola w Wędryni-Zaolziu. Kiedyś w tej części miejscowości istniała polska szkoła i samodzielne polskie przedszkole. W 1997 roku, kiedy polskich dzieci było już mało, polskie i czeskie przedszkole połączono. Teraz wśród 25 dzieci czworo jest polskich. Jak się uczą i bawią?

Na budynku, w którym mieści się przedszkole, umieszczony jest dwujęzyczny napis. Także w oficjalnej nazwie figuruje: *Mateřská škola – przedszkole. – Dobrý den! – Dzień dobry!* – słyszę od dzieci na powitanie. Przedszkole mieści się w części Wędryni oddalonej właściwie od... wszystkiego. Sześcioletki idą potem do szkoły do Wędryni albo do sąsiedniej Bystrzycy.

– Nie ma na tyle polskich dzieci, żeby stworzyć samodzielny oddział – mówi dyrektorka przedszkola, Danuta Banot – *Zajęcia prowadzą jednak dwujęzycznie, do polskich*

samym budynku, nie musiały się więc przenosić, a jednak dla polskich dzieci zaszła duża zmiana. – *Kiedy zaczęłam tutaj pracę w 1999 roku, przedszkola działały już razem, a dyrektorka z byłego polskiego przedszkola objęła tę funkcję w nowej, połączonej placówce. Kiedy odchodziła na emeryturę, chciała kontynuować ten dwujęzyczny system nauki. Teraz jednak wybieram się na emeryturę i pojawia się problem, czy znajdzie się nauczycielka, która będzie mogła mówić po polsku z dziećmi* – wyjaśnia Danuta Banot. Druga z pań pracujących w placówce prowadzi zajęcia tylko po czesku.



Danuta Banot

dzieci było więcej, mogłam na przykład pójść z nimi do innego pokoju i prowadzić całe zajęcia po polsku, a koleżanka zajmowała się czeskiemi dziećmi. Staram się, żeby te polskie przedszkolaki przebywały razem, żeby miały kontakt, mogły mówić ze sobą po polsku. Oczywiście nie zawsze się tak da, są wśród nich i chłopcy, i dziewczynki, więc mają różne zainteresowania.

Przedszkolaki w Wędryni-Zaolziu na co dzień słyszą więcej niż jeden język. Słuchają polskich i czeskich książek, oglądają spektakle teatru lalek „Bajka”, ale i czeskiego teatryzku, uczą się polskich i czeskich piosenek. Dzieci z czeskich rodzin łatwo zapamiętują polskie słowa czy jakieś piosenki, które im się szczególnie spodobały. A co na to rodzice? – *Nigdy nie było żadnych problemów, nikomu to nie przeszkadza* – przekonuje nauczycielka. Kiedy przygotowują festyn, Mikołajki czy Dzień Babci, zawsze mają zarówno polski, jak i czeski program. A wszystko to odbywa się w prawdziwie rodzinnej atmosf-

ski. Dwoje polskich dzieci chodzi do przedszkola w Boconowicach, tam również nauczycielka stara się mówić z nimi po polsku, a z resztą dzieci – po czesku. Placówki, w których polskich dzieci jest więcej, są w lepszej sytuacji. W Koszarzyskach, gdzie uczęszcza do przedszkola ośmioro dzieci, stanowią one osobną grupę, z którą nauczycielka po wspólnej zabawie prowadzi indywidualne zajęcia w języku polskim.

Takich polsko-czeskich przedszkoli jest jeszcze kilka. Wszędzie scenariusz jest podobny: samodzielne polskie przedszkole, w którym zaczęło brakować dzieci, połączono z czeską placówką. Tak było też w Trzyńcu-Końskiej. W tej chwili w tamtejszym czeskim przedszkolu wśród 40 dzieci jest dziewięcioro z polskich rodzin. Razem z szóstką dzieci czeskich tworzą grupę, którą zajmuje się nauczycielka Wanda Michalkowa.

– *Zajęcia prowadzę cały czas po polsku, a do dzieci czeskiej narodowości zwracam się po czesku* – wyjaśnia. – *Oczywiście w czasie zabaw*



W przedszkolu w Wędryni-Zaolziu uczy się 25 dzieci z czeskich rodzin i 4 z polskich. Od lewej siedzą polskie dzieci: Filip Broda, Krzysztof Cieslar (do przedszkola idzie dopiero po wakacjach), Tomek Cieslar i Magdalena Niewdana; nieobecny jest Marek Gąsiorowski.

dzieci zwracam się w ich języku. Kiedy łączono przedszkola, w polskiej placówce było za mało dzieci, żeby pozostała samodzielna, także w czeskiej było mniej przedszkolaków – zadziałał niż demograficzny. Obie mieściły się w tym

– *Filipku, nie huśtaj się na krześle!* – strofuje chłopca dyrektorka i zwraca się do innego dziecka, mówiąc jednym tchem: – *Dávej pozor, abys nepadl!* Kiedy dzieci przychodzą rano do przedszkola, do jed-

nym mówi po czesku, do drugich po polsku. Podobnie rozmawia z rodzicami. – *Nie jest dla mnie problemem mówić w jednym, albo w drugim języku, ale czasem zdarza się, że mi się pomiesza* – przyznaje nauczycielka. – *Kiedyś, gdy polskich*

– Jesteśmy małym przedszkolem, ale władzom gminy zależy na utrzymaniu tej placówki – dodaje Danuta Banot. – *Zaolzie to część naszej gminy, która dynamicznie się rozbudowuje i na pewno w najbliższych latach będzie tam potrzebne przedszkole. Poza tym tamtejsze przedszkole to placówka szczególna, bo pod jednym dachem uczą się dzieci dwóch narodowości, i to w zupełnej zgodzie. To warto zachować* – stwierdza wicewójt Wędryni, Bogusław Raszka.

Przedszkole w Wędryni-Zaolziu nie jest jedynym, w którym oprócz języka czeskiego usłyszymy także pol-

w ogrodzie czy wycieczek wszystkie dzieci bawią się wspólnie. Razem organizowane są też festyny, Dzień Matki czy Dzień Babci. Na przyszły rok szkolny zapisano tu już ośmioro polskich dzieci, na tyle dużo, by dalej prowadzić polskojęzyczne zajęcia.

W Wędryni-Zaolziu pozostanie jedynie trójka polskich dzieci – troje odchodzi do szkoły, przychodzi dwoje nowych. Danuta Banot ma nadzieję, że to przejściowy spadek liczby maluchów. – *Kilka dni temu urodziło się dziecko w polskiej rodzinie. Zawsze to obserwuję, liczę na to, że będzie więcej przedszkolaków* – mówi ze śmiechem nauczycielka. **ELŻBIETA PRZYCZKO**



Przedszkolaki przygotowują program na festyn.

reklama

Sportovní areál VENDRYNĚ
Vitality Slezsko
zaprasza miłośników dobrego jedzenia na
VITALITY GRIL BRUNCH
w niedzielę 28 czerwca 2009 już od godz. **11:00**
- cena - 300,- od osoby
- wejściówka rodzinna 1000,- Kč (rodzice + maks. 3 dzieci, każde kolejne dziecko 100,- Kč)
- z pewnością was ucieszą na przykład:
- szeroka oferta sałatek i warzyw z grilla
- nóżki z kurczaka na tymianku
- boczek wieprzowy na czosnku
- wieprzowa gołonka z grilla
- karkówka w marynacie
- marynowana połówka wieprzowa
- każdy z uczestników GRIL BRUNCH korzysta z MINIGOLFA GRATIS

REZERWACJA MIEJSC
Adam Szkucik - mob.: 733 184 406, e-mail: adam.szkucik@vitalityslezsko.cz

Rozśpiewani pezetkaowcy

Budynek byłej polskiej szkoły w Karwinie-Raju jest miejscem spotkań członków Miejskowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Zakupienie od miasta budynku w 1956 roku było przełomowym momentem w życiu koła, które wcześniej nie miało swojej siedziby. – *Od tego czasu ciągle przeprowadzamy remonty i wprowadzamy ulepszenia. Dzięki pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wymieniliśmy okna, kupiliśmy stoły, krzesła, wstawiliśmy nowe drzwi oraz położyliśmy podłogę, dokupiliśmy też resztę ogrodu, bo tylko połowa działki była nasza* – opowiada prezes koła, Tadeusz Puchała.

Chór wizytówką

Koło odwiedziłam w czasie zorganizowanej w ubiegłym tygodniu uroczystości. Podwójny jubileusz obchodziła dyrygentka chóru „Dźwięk”, Halina Goniewicz-Urbaś. W domu PZKO w Raju świętowano jej 60. urodziny oraz 30 lat pracy z rajeckim chórem. Chociaż tylko część spośród ponad 300 członków koła aktywnie pracuje w PZKO, nie brakuje i młodych. Na uroczystość zorganizowaną dla dyrygentki przyszli chórzycy „Dźwięku”, ale i młodszych, nie działającego już zespołu „Dźwięczek”. To właśnie chór jest teraz wizytówką koła. W ubiegłym roku obchodził jubileusz 80-lecia istnienia.

Śpiew z tradycjami

Tak naprawdę 81 lat liczy jednak nie sam chór, ale tradycje śpiewacze w Raju, sięgające roku 1928. To



Chór „Dźwięk” to wizytówka MK PZKO w Karwinie-Raju.

wtedy, uchwałą zarządu Koła Macierzy Szkolnej, powołano tu kółko śpiewacze. Bezimienny zespół dopiero w 1978 przejął nazwę chóru „Dźwięk” działającego w Karwinie-Granicach i stał się kontynuatorem pracy tego zespołu. Odtąd prowadziła go prof. Halina Goniewicz-Urbaś, pracownik Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. – *Zaczynaliśmy od prostych piosenek, a dzięki pani profesor Goniewicz-Urbaś chór zdobył wysoki poziom*

artystyczny. Pierwsze nasze występy to udział w festiwalach PZKO i pezetkaowskich konkursach. Już na pierwszym takim konkursie pani dyrygent zgłosiła nas do głównej kategorii, czego się wszyscy baliśmy, i uzyskaliśmy drugie miejsce. To były pierwsze sukcesy – opowiada Antoni Tomanek, kierownik organizacyjny chóru. Od tego czasu „Dźwięk” brał udział w wielu festiwalach i konkursach, z niejednego przywożąc nagrodę czy wyróżnienie. – Dzięki pani dyrygent nawiązaliśmy też kontakt z Polonią w Belgii i dostaliśmy zaproszenie na wyjazd tam w 1989 roku. Dzięki wielu naszym członkom i wpływowym sympatykom koła udało nam się załatwić ten wyjazd i zebrać fundusze – wspomina Tomanek.

Teatr i taniec

Po wojnie odrodziło się nie tylko śpiewactwo, ale i działalność teatralna i taneczna. Do lat 70. w kole aktywnie pracował zespół teatralny, kontynuując pracę zespołu z lat 30. i 40. ówczesnej Macierzy Szkolnej w Raju. Podobnie pracę przedwojenną kontynuował od roku 1948

W następnym sobotnim numerze zaprezentujemy Miejskowe Koło PZKO w Oldrychowicach.

zespół taneczny, który z przerwami pracował do lat 80. Przez krótki czas działały też różne kółka: haftu, modelarstwa, bilardu, szachów czy siatkówki. Teraz w kole działa Klub Seniorów, Klub Młodych i Klub Kobiet. Czego życzyliby sobie pezetkaowcy z Raju? Jak chyba we wszystkich kołach PZKO – więcej młodych, którym można potem przekazać pałeczkę.

– *Starzejemy się – mówi o chórze Antoni Tomanek. – Kiedy zaczynaliśmy, mieliśmy po 20 czy 30 lat, a teraz trudno młodych przyciągnąć do takiej działalności. – Młodych w kole jest dość, ale wielu z nich jest na studiach, nie ma czasu. Jak trzeba*

pomóc, na przykład przy festynie, to zawsze się ich dużo zejdzie. Zorganizują się, pomogą, ale są to ciągle te same osoby – dodaje prezes.

– *Najwięcej członków koło liczyło w roku 1987 – było nas wtedy 657. Obecnie jest nas 327, czyli prawie połowa z tego. Trzeba się zastanowić, jakie są tego przyczyny. Częściowo to na pewno wyprowadzanie się ludzi z powodu bezrobocia, częściowo też, że wielu naszych członków to ludzie starsi, niektórzy już zmarli, a młodzi dziś nie garną się do pacy społecznej – przyznaje Tadeusz Owczarzy.*

ELŻBIETA PRZYCZKO



Panie z Klubu Kobiet na wystawie w 2004 roku.

Najbardziej zasłużeńi dla Koła

Ludwik Blacha, założyciel kółka śpiewaczego w Raju (zmarł w 1959 roku)
Józef Owczarzy, członek zarządu, reżyser zespołu teatralnego, dyrygent chóru (zmarł w 1983 roku)
Franciszek Walica, prezes i honorowy prezes koła (zmarł w 1980 roku)
Henryk Berbałk, były członek zarządu, kierownik organizacyjny chóru i szef Klubu Seniora
Tadeusz Puchała, kiedyś sekretarz, zastępca prezesa, a od 1971 do dziś – prezes koła, współorganizator Festiwalu PZKO i Maja nad Olzą
Antoni Tomanek, były kierownik Klubu Młodych, obecnie kierownik organizacyjny chóru „Dźwięk”, zastępca prezesa
Aurelia Pilecka, członkini zarządu, chórzystka, aktywnie pracuje w Klubie Kobiet
Eugeniusz Staniowski, członek zarządu, gospodarz domu PZKO. (ep)

SONDA

O pracę w kole zapytaliśmy jego członków

Adam Tomanek

Pracuję w Klubie Młodych. Z pracą młodzieżową w naszym kole bywało różnie. W ostatnich latach w najlepszym okresie było nas 12 albo 13, zaczynaliśmy się angażować w pracę koła już w szkole średniej, graliśmy w tenisa stołowego, siatkówkę, pomagaliśmy przy różnych pracach, na przykład w ogrodzie czy przy festynie. Potem, kiedy zaczęliśmy studia czy pracę, też działaliśmy aktywnie, ale kiedy zmieniliśmy stan cywilny, ta nasza aktywność osłabła. Teraz jest nas około pięciu, jak przychodzi festyn czy inna więk-



sza impreza, to zbierze się nas więcej. Chcielibyśmy przyciągnąć więcej młodzieży, ale dzisiejszy świat oferuje inne atrakcje, młodzi nie garną się do pracy społecznej.

Ksenia Stuchlik

Praca społeczna jest darmowa, a dzisiaj mało kto ma na to czas i ochotę. Jednak w naszym kole udało się zmobilizować nawet młodszą grupę, chociaż uciekla nam gdzieś ta średnia generacja, którą trzeba by jakoś przyciągnąć do naszej działalności. Działają kluby Młodych i Seniora, to może warto by założyć też Klub Średniaków. Klub Młodych to już chyba nie dla mnie – podobnie jak niektórzy z nas, zbliżam się już do średniej grupy. Śpiewam



w chórze, chociaż w okresie macierzyństwa mniej się angażuję, ale jak trzeba, to zawsze pomogę w kole.

Maria Owczarzy

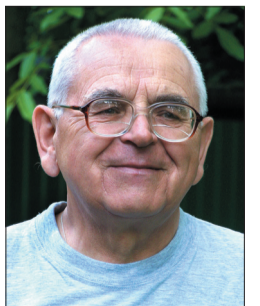
Praca w kole jest ciekawa. Nasz Klub Kobiet, w którym działam, organizuje wiele akcji, wystawy, pokazy prac ręcznych, wypieki. Problemem jest jednak to, że nasza baza się starzeje. Panie są już w wieku 70, 80 lat, tylko kilka z nas jest młodszych. Staramy się jednak jeszcze pracować aktywnie, reprezentować nasze koło PZKO. Przyszłości koła nie widzę optymistycznie. Jest trochę młodych, ale nie przychodzą regularnie. Jeśli jest jakaś akcja, to się angażują, ale w innych momentach nie widać ich zbyt często.



Poza tym baza członkowska maleje – co roku nas ubywa.

Tadeusz Owczarzy

Ponad 40 lat pracowałem w zarządzie koła, byłem członkiem komisji rewizyjnej, kronikarzem, protokolantem, a potem sekretarzem. Śpiewam w chórze, należę do Klubu Seniora, który działa od 1975 roku. Jego spotkania były zawsze ciekawe, organizujemy prelekcje na różne tematy, schodzi się wtedy około 20 członków, ludzie są zadowoleni, chętnie przychodzą. U nas w kole ciągle się coś dzieje, są imprezy takie jak Maj nad Olzą, które współorganizujemy, a także tradycyjne festyny, do dnia dzisiejszego organizujemy też pochowanie basetli. (ep)



USAIN BOLT W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«:

Reggae to jest coś!

Jamajski sprinter Usain Bolt sprawił, że stadion w Ostrawie podczas mityngu lekkoatletycznego Złata tretra wypełniony był po brzegi. Bolt jest przecież nie tylko gwiazdą światowej lekkoatletyki, trzykrotnym złotym medalistą igrzysk w Pekinie, ale ma też to coś, co przyciąga ogromne rzesze fanów: dystans do tego, co robi, i niesamowite poczucie humoru. Potwierdził to także w rozmowie z „Głosem Ludu”.

– No cóż, trudno, powiało trochę zbyt mocno i z rekordu nici. Grunt, że stadion świetnie się bawił – powiedział. Właśnie z powodu zbyt silnego wiatru (2,1 m/s) jego czas 9,77 nie zostanie wpisany w oficjalne sportowe annały. Organizatorzy mogą więc zatrzymać premię za rekord mityngu do przyszłego roku.

Wróciłeś do biegania po groźnej kraksie samochodowej. Czy czujesz formę przed mistrzostwami świata w Berlinie?

Chciałem pobiec w granicach 9,80. Czyli było jeszcze lepiej, niż myślałem. I wcale nie żałuję tego, że z powodu wiatru oficjalnie nie pobiłem rekordu mityngu. Stadion świetnie się bawił, ja też. Do czempionatu w Berlinie postaram się być przygotowany w stu procentach.

Obawiałeś się trochę pogody w Ostrawie. Tymczasem warunki dla lekkoatletów były wręcz wymarzone...

Bałem się deszczu, bo nie lubię sprintów na mokrej nawierzchni. Czyli pod tym względem było super. Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby nie zawieść kibiców i organizatorów.

Potwierdziło się, że publiczność w Ostrawie potrafi dobrze się bawić i kibicować nam, sportowcom.

Przestraszyłeś swoich dwóch bodyguardów, bo wycieczki w sektor przeznaczony dla fanów chyba nie było w programie?

A kto mówił, że musi być nudno i sztywno? Musiałem ich pozdrowić, nic złego się nie stało. Przecież odgrażał nas od siebie jeszcze wysoki płot.

Czy na każdym mityngu jeździsz po stadionie w samochodzie z młodą piosenkarką? (na zakończenie Bolt przejechał się w kabrioletcie u boku śpiewającej Ewy Farnej – przyp. JB).

Powiedziano mi, że to podobno tuższa gwiazda muzyczna. Fajnie śpiewała, lubię takie melodyjne rockowe piosenki.

Myślałem, że jako Jamajczyk wolisz słuchać reggae?

O tak, reggae to jest coś. To muzyka z duszą. Ale najlepiej wychodzi piosenkarzom na Jamajce.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR



Usain Bolt (z prawej) biegnie po kolejne zwycięstwo w karierze.

Polskie akcenty mityngu Złata tretra

Mityng lekkoatletyczny Złata tretra w Ostrawie zdominował wprawdzie fenomenalny Usain Bolt, ale nie tylko Jamajczyk zasłużył w środę na oklaski. Tegoroczna impreza stała też pod znakiem dobrych występów polskich lekkoatletów, co w poprzednich edycjach raczej nie było regułą.

Włodarczyk śladami Skolimowskiej

Pisaliśmy już o fantastycznym występie Anity Włodarczyk, która we wtorkowej rywalizacji rzutu młotem zdeklasowała rywalki. W wywiadzie dla „Głosu” przyznała,

że ostrawski mityng należy do jej ulubionych. Z nowym rekordem mityngu Polka może z optymizmem przygotowywać się do zbliżających się mistrzostw świata w Berlinie. – Muszę tylko tak poukładać treningi, by dobrze trafić z formą. To dopiero połowa czerwca, ale czuję się już dosyć zmęczona. Ostrawski mityng był moim czwartym występem w ciągu dwóch tygodni.

Podium w skoku w dal

Najlepszy swój start w tym sezonie zaliczyła w Ostrawie także Małgorzata Trybańska, druga w konkursie skoku w dal. – Zabrakło mi 20 centymetrów do zwycięskiej Olgi Kucherenko, ale z drugiego miejsca jestem zadowolona – powiedziała „Głosowi”. – W miarę dobrze trafia-

łam z odbiciem na progu, a to najważniejsze.

Plawgo w starych butach

Opinię jednego z najlepszych europejskich płotkarzy potwierdził Marek Plawgo. Polak był trzeci w ostrej konkurencji biegu na 400 m ppł. i wszystko wskazuje na to, że wraca do wielkiej formy. Sam Plawgo nie był jednak w pełni zadowolony. – Zahaczyłem o płotek, w konsekwencji czego przegrałem rywalizację o drugie miejsce z Sanchezem – stwierdził. – Jackson był poza moim zasięgiem, ale z Sanchezem mogłem wygrać. Reprezentant Polski wywalczył trzecie miejsce w swoich starych, prawie zdartych butach. – Nowe leżą w szafie, bo tak bolały mnie w nich pięty, że po prostu nie mogłem ich założyć. Czy stare buty wytrzymają aż do Berlina? – Mam nadzieję, że tak, ale uwaga, jesz-

cze nie zdobyłem minimum do mistrzostw świata. Muszę powalczyć o awans w kolejnych mityngach. Jest coraz lepiej i wierzę, że nie zabraknie mnie w Berlinie.

Rostkowska zabójczo samokrytyczna

Z humorem potraktowała swój występ Anna Rostkowska, która w biegu na 800 m uplasowała się na ósmej pozycji. – Pyta pan, jak pobię rywalki, czy jak ja dotruchtałam do mety? – zareagowała na pytanie „Głosu”, jak ocenia swój start w Złatej tretre. – Pomimo słabego biegu osiągnęłam najlepszy czas w tym roku, a więc zanoszę się chyba na lepsze czasy – dodała. Polka planuje w najbliższych tygodniach wystartować w kilku innych mocnych mityngach i jak podkreśliła, wciąż nie rezygnuje z wywalczenia minimum do Berlina. – Kontuzje na szczęście mnie omijają, to dobry znak. (jb)

MEŃCZYŹNI

100 m: 1. Bolt (Jam.) 9,77, 2. Pickering (W. Bryt.) 10,08, 3. Pognon (Francja) 10,15; **200 m:** 1. Hession (Ir.) 20,44, 2. Dzingai (Zimb.) 20,45, 3. Asmeade (Jam.) 20,72; **800 m:** 1. Rudisha (Kenia) 1:44,09, 2. Ismail (Sudan) 1:44,31, 3. Kiprop (Kenia) 1:44,54; **110 m ppł.:** 1. Robles (Kuba) 13,04, 2. Faulk (USA) 13,13, 3. Sands (Bah.) 13,38,... 8. Sajdok (RC) 14,25; **400 m ppł.:** 1. Jackson (USA) 48,32, 2. Sanchez (Dominikana) 49,20, 3. Plawgo (Polska) 49,59; **3000 m z przeszcz.:** 1. Kemboi 8:09,55, 2. Kipruto 8:09,95, 3. Koech 8:10,22 (Kenia)

KOBIETY

rzut młotem: 1. Włodarczyk (Polska) 76,59, 2. Hrašnová (Słow.) 74,20, 3. Falzoni (Fr.) 72,54; **wzwyż:** 1. Vlačić (Słowenia) 200, 2. Szkolinowa, 3. Gordejewa (Rosja) 195; **oszczep:** Abakumowowa (Rosja) 66,89, 2. Obergfoell (Niemcy) 66,83, 3. Špotáková (RC) 65,92; **800 m:** 1. Okoro (W. Bryt.) 2:00,21, 2. Guegan (Francja) 2:00,44, 3. Meadows (W. Bryt.) 2:00,48,... 8. Rostkowska (Polska) 2:01,21; **5000 m:** 1. Melkamu (Etiopia) 14:34,17, 2. Masai 14:34,36, 3. Cheruiyot (Kenia) 14:38,26; **godzinówka:** 1. Tune (Etiopia), 2. Malot, 3. Jebet (Kenia); **20 km:** 1. Tune (Etiopia) 1:05:35,3, 2. Malot 1:10:35,0, 3. Jebet 1:17:08,3 (Kenia) (jb)



Anita Włodarczyk zaliczyła w Ostrawie udany występ.

W SKRÓCIE

■ **REWOLUCJA W F1?** Zespoły zrzeszone w FOTA, czyli w Stowarzyszeniu Zespołów Formuły 1, jednomyślnie odrzuciły propozycję Maxa Mosleya – przewodniczącego Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) i zdecydowały o wystąpieniu ze struktur FIA oraz F1. Jak donosi włoska agencja ANSA, osiem teamów z FOTA zdecydowało o rozpoczęciu przygotowań do zorganizowania własnych mistrzostw świata. Ferrari, BMW-Sauber, Renault, Toro Rosso, Red Bull, Mercedes McLaren, Toyota i Brawn GP nie wezmą udziału w przyszłorocznych mistrzostwach świata F1 pod auspicjami FIA i F1.

■ **KUBICA OSTATNI.** Niemiec Sebastian Vettel z Red Bull Racing był najszybszym na pierwszym wczorajszym treningu przed niedzielnym wyścigu o GP Wielkiej Brytanii. Polak Robert Kubica z BMW Sauber miał najgorszy czas na treningu.

■ **ELIMINACJE W CHORZOWIE.** Na Stadionie Śląskim w Chorzowie, a nie jak planowano wcześniej w Szczecinie, swoje dwa kluczowe mecze eliminacyjne mistrzostw świata zaliczy piłkarska reprezentacja Polski. Podopieczni trenera Leo Beenhakkera zagrają 5 września z Irlandią Północną i 14 października ze Słowacją. (jb)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Bogumin – L. Piotrowice (dziś, 16.30), Cz. Cieszyń – Krnów, Olbrachcice – Bohusławice (jutro, 16.30). **I A KLASA:** St. Miasto – Śmiłowice (dziś, 10.15), Sucha Górna – Czeladna (dziś, 10.30), Dzieńmorowice – Raszkowice, Stonawa – Przybor (dziś, 16.30), Libhošť – Lutynia Dolna, Bystrzyca – Stara Biela (jutro, 16.30). **I B KLASA:** Gnojnik – Dobra, Wędrzyń – Zabłocie, Oldrzychowice – Mosty, Sj Pietwałd – Datynie Dolne, I. Piotrowice – Nydek (dziś, 16.30), Jabłonków – Gródek, Niebory – Sedliszczce (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Piossek – Baszka, Bukowiec – Palkowice (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Dąbrowa – Domasławice, Cierlicko – B. Rychwałd, Żuków Górny – F. Orłowa, V. Bogumin – TJ Pietwałd, Hawierzów B – Sn Orłowa, Sj Rychwałd – Karwina B, Lokomotywa Łąki – Bogumin B (dziś, 16.30), Wierzniowice – G. Błędowice, L. Piotrowice B – ĆSAD Hawierzów (jutro, 16.30).

PIŁKARSKI TURNIEJ W PIOTROWICACH. Na boisku Intera Piotrowice odbędzie się dziś piłkarski turniej z udziałem drużyny gospodarzy – Intera oraz Olbrachcic, Lutyni Dolnej i Dzieńmorowic. Impreza rozpoczyna się o godz. 8.00. (jb)

Spotkanie przed igrzyskami w Toruniu

Spotkanie uczestników Światowych Igrzysk Polonijnych w Toruniu odbędzie się 26 czerwca o godz. 16.00 w lokalu Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie, przy ul. Komeńskiego 4. Głównym celem spotkania będzie omówienie spraw związanych z wyjazdem do Torunia. Igrzyska Polonijne odbędą się w dniach od 1 do 9 sierpnia. Organizatorzy spotkania informują, że wszystkie opłaty będą realizowane w Toruniu, po przyjeździe na igrzyska.

PTTS „Beskid Śląski”